

# Jan Zachwatowicz

---

## W sprawie konserwacji Sukiennic

---

Ochrona Zabytków 8/3 (30), 192-194

---

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

z ratuszem czyli stworzenia makiety. Możliwości, a raczej niemożliwości takiej drogi są oczywiste. Dyskusja była aktualną 100 lat temu. Pomijam sprawy hierarchii potrzeb i realności przedsięwzięcia „makietowego“ z punktu widzenia finansowego.

Sądzę, że nie trudno jest zrozumieć, że przebudowa Prylińskiego, mimo wielu błędów, jest kompozycją zwartą-logiczną, oraz stojącą na wysokim poziomie artystycznym i właściwie jedynie możliwą w ówczesnej sytuacji i warunkach, bo liczącą się realnie ze zmianami funkcjonalnymi i urbanistycznymi, jakie miały miejsce w ciągu stulecia XIX. Jest ona świadomym dziełem twórczym zespołu wybitnych artystów, zrodzonym ze szlachetnej idei służenia rozwojowi kulturalnemu miasta, a nie wynikającym z pobudek spekulacyjnych. Przebudowa Sukiennic symbolizuje odrodzenie Krakowa po okresie długiego zastoju a nawet upadku. Stwierdzono już dawniej, że nowoczesny Kraków powstał nie tyle dzięki budowie nowych gmachów, ile przez restaurację najwybitniejszych pomników przeszłości, które nabrały rumieńców nowego życia Dla wzrastającego mieszczaństwa były przypomnieniem czasów pomyślności gospodarczej i politycznej, do których chętnie nawiązywano.

Dochodzimy w ten sposób do następnego i zamykającego stwierdzenia, że przebudowa Sukiennic, jako ważne dzieło epoki, jest dokumentem historycznym, którego nie można niszczyć, lecz należy poddać ochronie na równi z wcześniejszymi warstwami stylowymi. Nie można takiego stanowiska utożsamiać ze stanowiskiem promotorów ostatniej przebudowy. Broniąc dziś stanu aktualnego jako historycznego, stoimy na tym samym stanowisku, co ówczesni jej przeciwnicy i uważamy dalsze zmiany za rzecz niepotrzebną. Większość pomników architektury wykazuje liczne i nieraz cenne nawarstwienia różnych epok stylowych. Usuwanie ich w imię teorii purystycznych jako postępowanie formalistyczne jest czymś przestarzałym i wstecznym. Gdybyśmy odstąpili od zasady ochrony wszystkiego, co stanowi ze względu na swą reprezentacyjność, charakterystyczność lub typowość, cenny dokument historyczny epoki i zgodzili się w konsekwencji tej drugiej, pełnej sprzeczności postawy, na przeróbki i zmiany, to jakąż mielibyśmy gwarancję, że następne pokolenia nie będą więcej eksperymentować na danym obiekcie, czyniąc to w imię własnych poglądów estetycznych i upodobań? Droga ta to zawrotna pochylnia, podobnie jak droga nieograniczonej rekonstrukcji. Historia i życie uczą nas w tym względzie właściwej miary.

## **W SPRAWIE KONSERWACJI SUKIENNIC**

JAN ZACHWATOWICZ

Namiętny spór, który rozgorzał w Krakowie dookoła sprawy remontu Sukiennic zarówno w dyskusjach na zebraniach i komisjach jak i w prasie codziennej, znajduje wyraz w artykułach J. Dutkiewicza i J. Lepiarczyka, zamieszczonych w niniejszym numerze „Ochrony Zabytków“. Świadczy on o żywym, gorącym stosunku do pomników architektury obywateli Krakowa, ma przy tym szersze znaczenie zarówno ze względu na wartość zabytkową przedmiotu sporu jak i ostro zarysowane trudności w ustaleniu kryteriów i metod konserwatorskich dla obiektów o złożonej, historycznie kształtującej się formie. Sprawa staje się tym bardziej istotną, że z płaszczyzny oderwanych dyskusji należy przejść do konkretnego działania czyli konserwacji, gruntownej naprawy zagrożonego zabytku.

Żeby znaleźć taką praktyczną odpowiedź, należy rozważyć konsekwencje wynikające z dwu przeciwstawnych koncepcji autorów, oceniając jednocześnie metodyczną wartość ich argumentacji.

Dutkiewicz wychodząc z założenia, że przebudowa Prylińskiego zniekształciła i okaleczyła plastyczną wartość renesansowych Sukiennic, postuluje oczyszczenie bryły zabytku z deformujących dodatków, a więc ryzalitów środkowych, „częściowo bocznych“, pozostawiając do dyskusji sprawę podcieni arkadowych, ale sugerując ze swej strony zniesienie również i tych podcieni. Autor stwierdza przy tym, że nie podejmuje sprawy praktycznych konsekwencji tego zabiegu i możliwości jego realizacji.

Lepiarczyk broni przebudowy Prylińskiego, uważając ją za cenny wkład w ukształtowanie Sukiennic oraz stojąc na stanowisku, że należy w zabytkach szanować „cenne nawarstwienia różnych epok stylowych“. Podnosi również wątpliwości co do praktycznych konsekwencji zniesienia ryzalitów, wyrażających się poważnym ograniczeniem wartości użytkowej budynku.

Czy pomimo krańcowych stanowisk nie ma cech wspólnych w postawie autorów? Wydaje się, że są. Obaj autorzy uważają pewien czasowo określony stan zabytku za nienaruszalny. Dla Dutkiewicza przed przebudową, dla Lepiarczyka po przebudowie Prylińskiego. Lepiarczyk przecząc nawet głoszonej zasadzie o nowych wartościowych wkładach różnych epok uważa „dalsze zmiany za rzecz niepotrzebną“, z czego wynikałoby, że ostatnie cenne wkłady mogły powstać w XIX wieku i na tym koniec. Chyba nie jest słuszna taka dyskryminacja naszej epoki i naszych możliwości tym bardziej, że właśnie w stosunku do pomników kultury, do zabytków, znaleźliśmy „właściwą miarę“, chociaż i tu popełniane są jeszcze błędy. Patrzymy na pomniki naszej kultury z miłością, niekiedy z zachwytem, lecz z miłością rozumną, widząc w nich odbicie złożonych procesów kształtowania się życia społecznego, jego dążeń i jego osiągnięć kulturalnych i artystycznych. W tragicznej konieczności rekonstrukcji zniszczonych miast i ich zespołów zabytkowych walczyliśmy o właściwą ocenę i opiekę dla dzieł autentycznych tym bardziej dla nas cennych i na pewno nie do pomyślenia są w naszej właśnie epoce wybryki w rodzaju projektów Prylińskiego z „wieku parodii i eklektyzmu“ jak go określa Dutkiewicz.

Lepiarczyk zresztą sam przyznaje, „że restauracja ta zatarła w gmachu to, co było dotąd jego największą wartością t. j. wspaniałą linię attyki“, a więc czy nie należy podjąć sugestii Karola Estreichera, Dutkiewicza, Tretera i wielu innych i dążyć do wydobycia i s t n i e j a c e j i tylko zniekształconej linii attyki, która była i powinna być nadal największą wartością Sukiennic? Dla przywrócenia Sukiennicom tej zgodnie przez autorów uznanej „największej wartości“ warto poświęcić wysiłek. Polega on na tym, że należy rozwiązać dostęp do sal na piętrze Sukiennic bez użycia wielkiego ryzalitu. Odpowiednio zmniejszy się lub odpadnie sala w ryzalicie zachodnim. Takie rozwiązanie nie wpłynęłoby na sposób użytkowania sal wystawowych a byłoby wbrew temu co mówi Lepiarczyk nie „zatrata zewnętrznego sensu architektonicznego“, lecz właśnie jego przywróceniem. Wystarczy spojrzeć na fotografię sprzed przebudowy Prylińskiego, żeby ocenić nie domniemany, lecz istotny wielki artystyczny sens renesansowej attyki Sukiennic. Wydaje się natomiast, że nie ma wielkiego sensu w ogromnych wydatkach, które trzeba włożyć w konserwację ryzalitów Prylińskiego, a w szczególności jego wątpliwej wartości rzeźbiarskiego wystroju

Nie można natomiast zgodzić się z Dutkiewiczem w jego sugestii usunięcia podcieni arkadowych. Wystarczy również spojrzeć na fotografię sprzed przebudowy Prylińskiego, żeby stwierdzić, że powrót do „bałaganu“ dobudówek i kra-

mików jest zupełnie niemożliwy. A więc należałoby i tak zaprojektować nową obudowę. Przypuśćmy nawet że lepszą, bardziej proporcjonalną do całości budynku, ale jednak wtórnego znaczenia w stosunku do tego, co określiliśmy jako największą wartość Sukiennic — jednolitej bryły attyki. Takie poczynanie nie ma dostatecznego plastycznego uzasadnienia, żadnego historycznego a tym bardziej ekonomicznego.

W zapale dyskusyjnym Lepiarczyk twierdzi, że przywrócenie Sukiennicom cech budowy XVI wieku wymagałoby odbudowy miasteczka kramów a nawet ratusza. Nie widzę podstaw dla takiego wniosku, jeżeli cały zabieg sprowadzi się do wydobycia jednolitości bryły i attyki Sukiennic, a że niezależnie od tego Rynek Krakowski wymaga pieczołowitego urządzenia i uporządkowania, też nie ulega wątpliwości.

Praktycznie program prac w Sukiennicach winien być moim zdaniem następujący: zniesienie ryzalitów z przebudową klatki schodowej i konserwacja całej attyki, budowa stropu ogniotrwałego ze świetlikami nad salami wystawowymi, konserwacja bocznych schodów i galerii oraz gruntowna naprawa lub zmiana instalacji. Realizacja nastęrczy niejedną trudność i da powód do niejednej szczegółowej dyskusji, ale z rozważań ogólnych należy przejść do dzieła. Wymaga tego stan cennego dla naszej kultury zabytku.

Nawiązując do wykazanej zbieżności krańcowych postaw autorów Dutkiewicza i Lepiarczyka wydaje się, że właśnie krańcowość nie jest dobrym doradcą w pracach konserwatorskich. Nie jest słuszną zasadniczą postawą, że zabytek powinien wrócić do określonej formy jakiegoś historycznego okresu z odrzuceniem „naleciałości“, wkłady bowiem innych epok mogą wnieść i rzeczywiście często wnoszą nowe wartości i w ten sposób obiekt staje się żywym, dynamicznym przykładem twórczych przemian; a właśnie w polskiej architekturze te konglomeraty form są często tak bardzo interesujące i urocze. Lecz nie można również stanąć na stanowisku fetyszyzacji nawarstwień, ochrony i obrony nawet tych, które zniekształcają i deprecjonują wybitne dzieła sztuki. Wydobywając wspaniałe romańskie kolumny Strzelna zniszczyliśmy barokowe filary. Wydobywając niezwykle cenną formę gotyckiej katedry w Poznaniu usunęliśmy architekturę XVII wieku. Wydobywając wspaniałą kamienną architekturę XIV wieku w katedrze Gnieźnieńskiej zniszczyliśmy wartości wystroju architektonicznego XVIII wieku itd. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że wszystkie zabytki posiadające części wcześniejsze muszą być oczyszczone z przekształceń późniejszych. Zależy to od wielu warunków. Często nowy wkład może być większej wartości, niż forma dawna (np. Łąd i in.). Często współistnienie nawarstwień daje właśnie szczególnie cenną historycznie i piękną całość. Konieczności adaptacyjnej t. j. warunki współczesnego użytkowania zabytków zmuszają niekiedy i nas do wkładu naszej epoki. Jednego powinniśmy wystrzegać się i unikać — uzupełniania zabytków według domniemanej ich dawnej formy t. j. restauracji historycznej. Rekonstrukcje zabytków, które nam przypadły w udziale, stanowią osobny rozdział naszej dramatycznej historii i szczęśliwie ten problem nie istnieje w Krakowie.